

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Kopciuszek, wróżka, książe, Petronela, Agata, Klara i Miś Uszatek. Są to postacie, które, kiedy występują w pojedynkę, każdy w swojej historii, to prawdopodobnie większość młodszych słuchaczy je kojarzy. Młodszych, ale nie tylko młodszych, dlatego że wszyscy razem wystąpili w bajce pt. "Zaczynamy przedstawienie". I to jest bajka, którą czytały dzieci już kilkadziesiąt lat temu, bajka z ilustracjami według pomysłu Janiny Krzemińskiej, napisana przez Czesława Janczarskiego, ale jeżeli książkę pamiętają rodzice, to teraz jest szansa, że poznają ją ich dzieci, dlatego że całą serię "Książeczki z Misiowej Półeczki" wznowiło Wydawnictwo Dwie Siostry, a ja mam tę przyjemność, że o całej serii, a także o "Zaczynamy przedstawienie" zgodził się opowiedzieć pan Maciej Byliniak, redaktor z Wydawnictwa Dwie Siostry właśnie, witam w Audycjach Kulturalnych.

MACIEJ BYLINIAK: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: Zacznę od pytania, to mnie właściwie ciekawi najbardziej, wiem też, że w wydawnictwie takich projektów, które trochę wracają do tego sposobu komunikowania się z dziećmi przez książki, znanego i sprawdzonego w przeszłości, jest więcej. I jestem ciekawa, czy te powroty, te reprinty, jak to się teraz nazywa, one wynikają z sentymentu, z tego, że no widzimy, że to, co tworzono kiedyś, co było projektowane, co nie było taką produkcją masową, jest po prostu dobre i jakościowe? Czy chodzi o sentyment, o to, że te rzeczy nam się wszystkim pięknie kojarzą i takie same wspomnienia chcemy przekazać naszym dzieciom?

MACIEJ BYLINIAK: Trochę wszystko po trochu. Myślę, że cała ta historia wznowień książek dla dzieci sprzed lat w Polsce, ma już w tym momencie trochę lat. W naszym wydawnictwie też. I od początku działalności Dwóch Sióstr to taki, można powiedzieć, jeden z filarów, ponieważ wydawnictwo powstawało w powiedzmy połowie pierwszej dekady lat 2000., i to był taki moment, kiedy rynek dziecięcy w Polsce, tych książek dziecięcych, wyglądał zupełnie inaczej niż dziś. To był taki czas, kiedy jeszcze można powiedzieć, że na półkach księgarskich trwały lata 90., i to był okres, kiedy po upadku komunizmu nastąpiło takie zachłyśnięcie się produkcją zachodnią, która była przez lata niedostępna, więc to był taki upragniony skarb dla wszystkich: i dla wydawców, i dla rodziców, księgarzy. I wtedy na te blisko 1,5 dekady ten polski rynek został zalany taką bardzo komercyjną, jak to się dzisiaj mówi, właśnie taką okołodisney'owską produkcją kolorowych książek o niezbyt wysokiej jakości artystycznej, a wszystko to, co wiązało się z przeszłością, te dawniejsze tradycje właśnie polskiej książki dziecięcej, grafiki książkowej, zostały odsunięte, jako to wszystko, co kojarzyło się z tym minionym czasem, od którego wszyscy chcieli się już odwrócić i pójść na przyszłość, tę nową epokę. To był taki moment, kiedy była potrzebna jakaś droga, żeby wyjść z tego impasu, takiego powiedziałbym, artystycznego, tej jakości i graficznej, i literackiej tych książek. Tutaj były dwie drogi. Jedna to czerpanie, sięganie po te takie wyrafinowane, bardziej współczesne książki artystyczne z zachodu i poszukiwania z młodymi polskimi twórcami na podobnym poziomie. A druga, dla

Dwóch Sióstr równie ważna od samego początku, to właśnie nawiązywanie do tych najlepszych tradycji grafiki książkowej polskiej. Ponieważ, no faktycznie, Polska Szkoła Ilustracji, która rozwijała się w latach 60., 70., była artystycznie bardzo wartościowym zjawiskiem. Polscy twórcy zdobywali wtedy ważne nagrody na międzynarodowych imprezach i te książki, naprawdę, mamy czym się pochwalić i wiele z nich cały czas może być żywą inspiracją i punktem odniesienia też właśnie dla współczesnych twórców. W ten sposób wydawnictwo nasze właściwie zaczęło swoją działalność m.in. od serii "Mistrzowie ilustracji", w której, to była taka pierwsza seria na polskim rynku wydawniczym, gdzie wydawaliśmy systematycznie, i wydajemy, bo ta seria cały czas trwa, książki ilustrowane właśnie przez tych najwybitniejszych polskich grafików książkowych od lat 60., 70. Książki, które pamiętali z własnego dzieciństwa ówcześni rodzice, dziś nadal tak jest, a też dziadkowie już zaczynają je pamiętać, to jest takie zjawisko, które działa na wielu poziomach. Bo z jednej strony właśnie to jest to pokazanie tej wspaniałej, nieraz wysmakowanej i zaskakującej grafiki, czasami bardzo prostej, ale też na wysokim artystycznym poziomie, a z drugiej strony rzeczywiście za tym się kryje też ta siła sentymentu, kiedy rodzice, dziadkowie wspominają książki, które były dla nich bliskie dawno temu, przed laty, w dzieciństwie, i chcą je pokazać swoim własnym dzieciom czy wnukom, i doświadczyć razem z nimi na nowo tej lektury. Jakby przekazać im ten swój dawny zachwyty. Więc to też jest takie doświadczenie jakiegoś międzypokoleniowego kontaktu przez książkę.

ALEKSANDRA GALANT: Te książki z przeszłości to są też często wydania, które możemy znaleźć na strychach, w piwnicach, chociaż mam nadzieję, że raczej w jakichś zapomnianych skrzyniach spakowane w kartony. I to, co wyróżnia książki z serii "Książeczki z Misiowej Półeczki", to to, że one często są poklejone, że one są trochę poszarpane, że one nie są w zbyt dobrym stanie, a z prostej przyczyny, że dzisiaj powiedzielibyśmy, że to były książki interaktywne. Książki, które zachęcały do tego, żeby coś porobić kreatywnego, coś powycinać, coś stworzyć z tego, co jest w książce narysowane. No i właśnie do tej tradycji wraca Wydawnictwo Dwie Siostry z serią "Bajki z okienkami".

MACIEJ BYLINIAK: Podprowadzę do tego momentu tę historię naszego rynku wydawniczego, ponieważ było tak, że rzeczywiście w ślad za tą serią "Mistrzowie ilustracji", no nastąpił pewien trend też wydawniczy w ogóle na polskim rynku, śmiałego przywracania tych dawnych tytułów. Różne fragmenty tej dawnej twórczości książkowej zaczęły być wznawiane, nasza księgarnia wznawiała z dużym sukcesem serię "Poczytaj mi mamo". Inni wydawcy też zaczęli pojedynczo lub seriami wznawiać te dawne tytuły i to już trwa właśnie kilkanaście lat. Niedawno właśnie, tak kilka lat temu zorientowaliśmy się, że właśnie jest taki kawałek jeszcze tego dawnego świata książkowego, do którego nikt nie sięgnął, a który jest bardzo ciekawy. Właśnie mowa o książkach z serii "Książeczki z Misiowej Półeczki", o tych książkach interaktywnych, które mają bardzo szczególny koncept. One powstały jako, to jest taka idea w zasadzie, że to miały być takie książki-zabawki, ale książki, które jednocześnie są właśnie interaktywne i też zachęcają dzieci, czy dzieci i rodziców, w pewien sposób do współtworzenia tych książek. Są książki, gdzie jest zawsze jakaś historia, też ta seria "Książeczki z Misiowej Półeczki", ona rozwijała się i trwała przez wiele lat. Zapoczątkowana była w roku 1960 i trwała do roku 1989. W jej ramach powstało kilkadziesiąt tytułów, blisko 30, a jeżeli liczyć ze wznawieniami, to więcej, więc też to była dosyć różnorodna seria, ale założenia były takie, że to były książki dla dzieci przedszkolnych, czyli tych młodszych. Zawsze w każdej z tych książek

były jakieś elementy do samodzielnego wykonania i do zabawy. Zwykle z tyłu na samym końcu była wkładka z grubszego papieru, kartonu, gdzie znajdowały się elementy do wycięcia, które trzeba było wyciąć, czasami skleić, czasami wkleić w strony w książce, czasami te strony w książce, były w nich jakieś miejsca zaznaczone, gdzie należało zrobić rozcięcia, żeby np. otwierały się okna czy drzwi, czy żeby tam jakiś element płaski stał się przestrzennym elementem, z którego może wychylić się wycięty bohater. I tu chodziło o to, żeby to doświadczenie lektury dla dziecka uatrakcyjnić, wzbogacić w taki sposób, żeby dziecko nie było tylko biernym słuchaczem tekstu czytanego przez rodzica, ale żeby na bieżąco, można powiedzieć, inscenizowało tę historię. To znaczy rodzic czyta przygody bohatera, a dziecko na każdej stronie tą postacią, można powiedzieć, animuje tę historię. Kiedy jest mowa o tym, że miś przebiera się w strój, np. nie wiem, lodziarza i sprzedaje lody, no to dziecko ma możliwość założyć wyciętemu misiowi ubranko, to czy inne, bo tam akurat w tej książce ubieramy misia, jest wiele tych ubranek, i wstawić go w wycięte miejsce w książce, gdzie jest właśnie stragan lodziarza, i w ten sposób się bawić. Więc to rzeczywiście, to był taki pomysł, żeby z lektury uczynić zabawę.

ALEKSANDRA GALANT: Kiedy pan powiedział, że dziecko ma możliwość zainscenizowania tekstu czytanego przez rodzica, pomyślałam sobie, że najnowsza część serii wydawniczej Wydawnictwa Dwie Siostry, czyli "Zaczynamy przedstawienie", to jest książka, którą mam przed sobą, to idealnie pasuje do tych słów, dlatego że tutaj dzieci wycinają kukielki, wycinają postaci, którymi mogą odegrać przedstawienie, którego treść, napisana przez Czesława Janczarskiego, no jest sercem książki.

MACIEJ BYLINIAK: To jest książka, w której Czesław Janczarski opowiada klasyczną, dobrze wszystkim znaną historię Kopciuszka. W prosty sposób, wierszowanym tekstem. Występuje tam bodajże pięć bohaterów, czyli Kopciuszek, macocha, dwie przyrodnie siostry i wróżka, a jeszcze książkę, przepraszam.

ALEKSANDRA GALANT: Jeszcze Miś Uszatek się tam zaplątał.

MACIEJ BYLINIAK: Tak, i także Miś Uszatek, o czym też zaraz jeszcze powiemy, bo to też istotny kontekst do tej serii, i wszystkie te postacie są z tyłu na takich wkładkach do wycięcia obecne. Stamtąd należy je wyciąć i wkleić. Powstają z nich takie właśnie kukielki na takich tekturowych patyczkach, a każda ze stron, na każdej z rozkładówek, jedna ze stron to jest tekst, a obok jest cała strona z ilustracją i ta ilustracja w czasie korzystania z książki staje się taką scenografią teatralną, dekoracją. Ponieważ u dołu jest taka linia do rozcięcia tej strony i w tym miejscu w to rozcięcie wsuwa się właśnie kukielki. I można w czasie, kiedy czyta rodzic czy ktoś inny z rodziny, czy nawet starsze dziecko czyta tekst, no to np. młodsze dziecko czy inna osoba, może po prostu bawić się tymi kukielkami w odtwarzanie tych scen. Myślę, że to jest przeurocze. Tu jeszcze mogę dodać, że wydajemy książki w wiernej formie, w takim samym formacie kwadratowym, w jakim one były. To są wierne reprodukcje, czasami nam się zdarza wprowadzać drobne różnice, zawsze w tych książkach znajdują się instrukcje na końcu, w jaki sposób przygotować te elementy, które trzeba wyciąć, przykleić. Czasami tam wprowadzamy zmiany takie, które mają uczynić to bardziej przejrzystym i czytelnym. A tutaj mogę powiedzieć, że zmiana, która jest w naszym wydaniu, która mi się też bardzo fajnie

przekłada na doświadczenie zabawy z tą książką, jest taka, że w oryginalnym wydaniu te figurki, każda z nich była na jednej stronie kartonu i one były jednostronne. My zrobiliśmy to w taki sposób, że one, jak gdyby mają dwie strony, wycina się je, składa i skleja razem w taki sposób, że każdy bohater, ta kukielka ma ilustracje z obu stron, więc one mogą obracać się, chodzić w jedną, drugą stronę. W pierwotnym wydaniu, przez to, że one z tyłu były puste, no to w zasadzie każda z tych postaci mogła tylko w jedną stronę się obracać. U nas teraz to już są takie pełną gębą, można powiedzieć, kukielki teatralne i faktycznie ta zabawa może być wspaniała.

ALEKSANDRA GALANT: Z tym Misiem Uszatkiem, bo on faktycznie w historii o Kopciuszku pojawia się dosyć niespodziewanie.

MACIEJ BYLINIAK: Trzeba zaznaczyć i też wspomnieć o tym, że seria "Książeczki z Misiowej Półeczki" nie bez powodu nazywała się "Książeczki z Misiowej Półeczki", ponieważ to była seria, która wyrosła z czasopisma "Miś". Czasopisma już niestety nieistniejącego, ale czasopisma o ogromnej, długoletniej tradycji, które przez wiele lat od lat 50. się ukazywało. Było to czasopismo dla przedszkolaków, przez wiele lat równoległe ze "Świerszczykiem" istniało i "Świerszczyk" był trochę dla starszych dzieci, a "Miś" dla młodszych.

ALEKSANDRA GALANT: "Miś" chyba też miał taki format właśnie kwadratowy, przynajmniej przez jakiś czas. To była seria, którą ja też pamiętam.

MACIEJ BYLINIAK: Niewykluczone. I też pierwsze książki ukazywały się z "Misiem", i też tak zaczęła się ta seria. Trzeba zwrócić uwagę na to, że w tej serii też różni twórcy tworzyli książki, ale trzon, można powiedzieć, twórców, to byli twórcy związani z "Misiem". Akurat ten, to jest egzemplaryczny przykład "Zaczynamy przedstawienie", ponieważ Czesław Janczarski, czyli autor tekstu, był redaktorem naczelnym "Misia" przez wiele, a Janina Krzemińska była redaktorką artystyczną "Misia" i też ilustratorką, która w "Misiu", przez cały okres jego istnienia, zdecydowanie narysowała najwięcej. Ktoś robił takie zestawienia liczbowe i tam się okazało, ile było prac jakiego ilustratora w Misiu, i okazało się, że no była tam ta najlepsza piątka, i Janina Krzemińska miała dwa razy więcej ilustracji, niż druga osoba na liście, ponad 1000. Więc ona rzeczywiście, no bardzo intensywnie opracowywała graficznie to czasopismo i też widać, że właśnie w gronie też twórców czasopisma powstawało wiele pomysłów na te książki. Czesław Janczarski był autorem, ze wszystkich autorów tej serii, do największej liczby, bodajże chyba 6 nawet tych książeczek. Janina Krzemińska zilustrowała 3, w niektórych wypadkach, tak jak tu, była też autorką koncepcji całej książki. Akurat wszystkie te 3 książki, zdaje się, że wydaliśmy, ilustrowane przez Janinę Krzemińską w naszym wznowieniu. Były to też takie książki, które wymagały na pewno też takiej dużej integracji koncepcji tekstu i ilustracji, to nie były książki, które powstawały na tej zasadzie, że był gotowy tekst i ktoś do niego dorabiał te interaktywne elementy na obrazkach, tylko to jest właśnie specyficzna i taka bardzo ciekawa część tej serii, że to były książki, które od początku powstawały z tym zamysłem, żeby były interaktywne. I od początku i tekst, i ilustracje były tworzone w taki skoordynowany sposób, tak żeby to razem ze sobą działało w tej interaktywnej formule.

ALEKSANDRA GALANT: Dodam, że Janina Krzemińska jest autorką ilustracji wielu publikacji, ale mówię o tym dlatego, że jest autorką ilustracji do takiej mojej

ukochanej książki z dzieciństwa, mianowicie "Nasza mama czarodziejka". Myślę, że to jest książka, którą wiele pokoleń dzieci, pewnie w szczególności dziewczynek, wspomina z dużym sentymentem. A na koniec chciałam zapytać o tę interaktywność. Wiele mówi się o tym, że żyjemy w dobie internetu, żyjemy też w takim momencie, że dzieci są zalane różnego rodzaju produktami, wydawnictwami, publikacjami, ale też zabawkami i interaktywne jest właściwe wszystko. Wszystko gra, piszczy, wszystko ma wyświetlacz i multum kolorów. I chciałam zapytać, jak właśnie w świecie tego typu produktów dla dzieci, tego typu zabawek czy akcesoriów lokują się książki, które są nawiązaniem do przeszłości czy reprintem z przeszłości. Na początku mówiliśmy o tym, że rzeczywiście to są rzeczy jakościowe, projektowane, które są robione z konkretnym zamysłem. Natomiast jak kto się ma versus multum wszystkiego kolorowego i intensywnego?

MACIEJ BYLINIAK: No rzeczywiście, niewątpliwie jest tak, że te książki powstawały w zupełnie innej rzeczywistości, też takiej wydawniczej, gospodarczej, materialnej itd. W tamtych czasach, kiedy one powstawały, to one były czymś wyjątkowym rzeczywiście. Nie było takich książek, ta seria "Książeczki z Misiowej Półeczki" była pierwszą tak konsekwentnie wymyśloną serią, która na różnorodny sposób wprowadzała te elementy interaktywne, a jednocześnie była to seria, która robiła to w taki sposób, powiedziałbym, dostępny dla ówczesnych możliwości poligraficznych i ekonomicznych. Ponieważ za czasów PRL-u było tak, że czasami docierały jakieś książki z zagranicy, takie książki-gadżety, właśnie jak np. te tzw. pop-upy, książki rozkładanki z Czech. Tam był taki inżynier papieru Kubašta, który tworzył takie adaptacje bajek znanych w formule takiej, że książki się otwierały i te ilustracje wychodziły do góry, tworzyła się taka trójwymiarowa kompozycja, i niesamowicie się robiło duże wrażenie na dzieciach. Czy jakieś książki zza wschodniej granicy, które były jakimiś nietypowymi wykrojnnikami, wycinane w rozmaitych kształtach, czy rękawiczki, czy czegoś tam. I ta polska poligrafia nie bardzo w tamtym czasie miała możliwości, żeby tworzyć tak skomplikowane produkty. I myślę, że to jakby też jest jedno z tych zjawisk, takich sytuacji, kiedy pewne ograniczenie dostępnych możliwości, też wynika z tego jakaś pozytywna nowa jakość. No bo w efekcie te książki są proste do produkcji, ponieważ tutaj wszystkie elementy trójwymiarowe, ruchome, jak gdyby czytelnik musi współtworzyć, tzn. one są do wycięcia i do wklejenia, nie są gotowe. Nie są to książki, gdzie tak jak też teraz mamy we współczesnych książkach, gdzie rzeczywiście wszystko dostaje czytelnik gotowe, gdzie trzeba nacisnąć guzik, żeby wydała książka dźwięk czy właśnie są niesamowite przebogate pop-upy produkowane w Japonii czy w Chinach, skomplikowane bardzo projekty, właśnie takie inżynieryjno-papierowe, które też zdarza nam się wydawać, bo są rzeczywiście imponujące. Ale no dzisiaj te książki są tak szykowane, żeby to było łatwe i żeby nie wymagało od czytelnika wysiłku. Nawet jak są jakieś elementy takie właśnie, które trzeba wyjąć z książki, to one są jakieś takie wypychane czy przygotowane w taki sposób, żeby to nie wymagało wysiłku. Tu mamy ten moment, kiedy też jest taka aktywizacja manualna i też można powiedzieć, element prac ręcznych. I dziecko ma z jednej strony możliwość właśnie też zabawy w taką, można powiedzieć, że trochę jak na lekcji plastyki czy techniki, w wycinanie elementów, ale też jednocześnie poczucie, że tę książkę po prostu współtworzy, że jest, można powiedzieć, też jej twórcą i nie dostaje czegoś zupełnie gotowego, tylko może się też poczuć w pewnym sensie jej współautorem, że dopiero to dziecko zamyka tę książkę jako całość. Na pewno w dzisiejszych czasach, kiedy jest tego wszystkiego mnóstwo, wybór jest ogromny,

bogactwo jest ogromne, te książki, które nie są krzykliwe, mają ilustracje czasami dosyć wyciszone, nieraz dość wysmakowane, no wiadomo, że nie będą konkurować z tymi najbardziej jakimiś krzykliwymi produkcjami, natomiast ich siłą jest właśnie to działanie przez nostalgię. To znaczy to są książki, które wywołują emocje u rodziców przede wszystkim, i to też pewnie trudno byłoby, żeby te książki konkurowały w taki sposób, że dziecko zobaczy na półce książkę o Minecraftcie czy Ninjago i obok książkę z serii naszej "Bajki z okienkami", to tutaj jakby trudno rywalizować w takiej konkurencji, natomiast tutaj też ważne jest to, że rodzice też są świadomi i myślę, że też zależy im na tym, żeby w książce dzieci dostawały wartościowe treści, i tutaj ci rodzice, którzy te książki znają z własnego doświadczenia, z własnego dzieciństwa, reagują na nie nieraz z ogromną taką siłą sentymentu. I jak my ogłaszamy w naszych mediach społecznościowych premierę kolejnego tomu z tej serii, to zawsze jesteśmy aż zadziwieni, bo czasami nam się wydaje, że może te książki rzeczywiście są trochę zapomniane, że mało kto o nich pamięta, a zawsze się odzywa bardzo dużo głosów, że: "O, kurczę, ja pamiętam, to moja ulubiona książeczka" i że: "To niesamowite, że kupię ją nawet dla siebie tylko". Więc myślę, że też ta siła tego sentymentu to jest coś o tyle istotnego, że myślę sobie, że to jest dosyć ważne, żeby utrzymywać taką pewną ciągłość też tej kultury książkowej i że byłaby wielka szkoda, gdyby, oczywiście wszystkiego się nie da zachować, jest wiele książek, które się starzeją, gdzie realia tekstu czy sposób napisania tekstu już dzisiaj się po prostu po wielu latach nie broni, natomiast jest wiele książek, które się zestarzało w dobry sposób i nadal nie straciło na swojej wartości, i myślę, że to jest ważne, żeby wznawiać te książki, zachowywać tę ciągłość w taki sposób, żebyśmy właśnie nie zapominali o tym. Byli świadomi, co jest za nami, żebyśmy nie wyważali otwartych drzwi i żebyśmy też inspirowali się tą przeszłością. Myślimy o tym, żeby ta nasza seria "Bajki z okienkami" zawierała też w przyszłości książki współczesnych twórców zrobione na podobnej zasadzie, które będą, jak gdyby kontynuacją tego modelu wypracowanego dawniej przez twórców związanych z "Misiem".

ALEKSANDRA GALANT: W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak zachęcić Was do tego, żeby "Książeczki z Misiowej Półeczki" sobie przypomnieć. Dziś są wydawane przez Dwie Siostry pod hasłem "Bajki z okienkami". I o tej serii wydawniczej opowiadał dzisiaj redaktor Wydawnictwa Dwie Siostry, pan Maciej Byliniak. Bardzo panu dziękuję za to spotkanie.

MACIEJ BYLINIAK: Dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.